

Srebrne gody BIN



BIN z Aleksandrowa Kujawskiego, którego silosy zrewolucjonizowały w Polsce przechowywanie zbóż, w Ciechocinku świętował swój jubileusz 25-lecia. Był to czas na: wspomnienia, gratulacje i życzenia (w tym od Stowarzyszenia AgrobiznesKlub i redakcji AGRO), medale im. Stanisława Kaszubskiego, okolicznościowe statuetki oraz rozmowy kulturalne o przyszłości magazynowania i przechowywania zbóż już nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie. W uroczystości, której gospodarzem był Jan Krzemiński, prezes spółki BIN uczestniczyli rolnicy- użytkownicy silosów BIN, politycy, samorządowcy, dziennikarze oraz przedstawiciele załogi. Dziś niemal w każdej polskiej wsi, w której mieszkają rolnicy specjalizujący się w produkcji zbóż, spotyka się silosy BIN. Ich wszechstronne zalety docenił nawet... Playboy, organizując kilka lat temu specjalną sesję zdjęciową z atrakcyjnymi modelkami na tle silosów BIN.

Krótką historia BIN

Zanim 18 maja 1990 r. inż. Zygmunt Krzemiński - duży hodowca trzody chlewnej w Jeziornie, udał się do Urzędu Gminy w Konecku, by zarejestrować Zakład Mechanizacji i Automatyzacji BIN, głowił się on od lat, jak ułatwić sobie pracę w gospodarstwie, m.in. poprzez rozwiązanie problemu przechowywania na miejscu ziarna. Wówczas to w jego głowie narodziła się myśl o skonstruowaniu i zbudowaniu własnym sumptem prototypu silosu płaskodennego z blachy ocynkowanej. Po jakimś czasie przy jego tuczarni mogły się już pojawić dwa nieduże silosy z perforowaną podłogą, które z miejsca wzbudziły zainteresowanie okolicznych rolników. Dopiero po 10 latach użytkowania silosów we własnym gospodarstwie i - po konsultacjach ze Stanisławem Włosińskim, ówczesnym specjalistą Centrali Nasiennej w Aleksandrowie Kujawskim - Zygmunt Krzemiński zdecydował się na podjęcie ich masowej produkcji. Wkrótce pojawiły się pierwsze zamówienia na silosy BIN, a wieści o - niespotykanych dotąd w obejściach chłopskich - blaszanych magazynach zbożowych szybko się rozniosły się poza granice Pomorza i Kujaw...

Co leżało u źródeł tak szybkiego wejścia na rolniczy grunt silosów BIN? Przede wszystkim - prostota rozwiązań konstrukcyjnych silosów, ich szczególna przydatność w gospodarstwach chłopskich, bardzo przystępna cena oraz - co ważne - wyjątkowo trafiona promocja. Tą ostatnią zajął się żarliwie Stanisław Kaszubski, podkreślając na każdym kroku, że interes chłopski i polski wymaga, aby rolnicy „brali zboże w swoje ręce”. Żeby nie byli dłużej skazani na „łaski” różnej maści pośredników i sami - dzięki silosom - mogli czerpać maksymalne korzyści ze swojej pracy. Silosy BIN zaczęły masowo pojawiać się na licznych targach i wystawach, budząc ciekawość u rolników oraz zainteresowanie u doradców rolnych ODR, naukowców zajmujących się gospodarką zbożową, władz administracyjnych (lokalnych i centralnych) oraz dziennikarzy prasy rolniczej.

W sondzie, przeprowadzonej przez AGRO na Wystawie Agro Show 2008 w Bednarach, niemal 100 proc. rolników na pytanie, z czym im się kojarzy słowo BIN, odpowiedziało bez namysłu, że z silosem zbożowym. Socjolog proszony o skomentowanie tego niezwykłego wyniku, orzekł, że świadczy to o absolutnym zakorzenieniu się marki BIN w świadomości potencjalnych odbiorców silosów zbożowych oraz w krajobrazie polskiej wsi.

Od 2006 r. rodzinną firmą BIN zarządzają z powodzeniem bracia Zygmunta - prezes Jan Krzemiński i wiceprezes Paweł Krzemiński. Silosy zbożowe BIN, wyprodukowane w ciągu 25 lat przez aleksandrowską fabrykę, są zdolne pomieścić łącznie ponad 5 mln ton ziarna.

(za AGRO nr 4)